

„Studzy nieużyteczni”

A my tacy niepozapinani, niedoprasowani, niezasnurowani, niedoczesani, nieposprzątani, niedomyci, niedogadani, niedoprecyzowani, niedoczytani, zapóźnieni, zawsze na ostatnią chwilę, tacy bez planu, tacy „jakoś to będzie”, „w przyszłości się okaże”, „może się uda”, „nie ma się co przejmować”. Jesteśmy gotowi prawie na każdą propozycję, nie licząc się ze swoimi możliwościami. Bo my wciąż z fantazją, wciąż z temperamentem, patrzący pobłaźliwie na tych, którzy cierpliwie budują szczegółowe plany, dyskutują kolejne wersje, dopracowują pomysły.

Tak nam brakuje porządnej analizy sytuacji, możliwości, sił którymi dysponujemy, trudności przed którymi stoimy, okoliczności w jakich się znajdujemy, ludzi na których możemy liczyć, którzy nam mogą pomóc, przejąć część odpowiedzialności.

My wieczni amatorzy, bez planowania dalekosiężnego. Ufni w to, że coś się stanie, coś się samo załatwi, coś się samo otworzy, jakaś klapka opadnie, jakiś błysk rozjaśni i da się zrobić, przeprowadzić, że uda się, choć się wydaje że to niemożliwe, ale że w tej ostatniej chwili sprawa będzie uratowana. Gdy trudności piętrzą się, liczymy na pomysł, na błysk geniuszu, który rozwiąże wszystkie problemy, ukaże drogę wyjścia, odnajdzie zagubione zaplecza.

A gdy się to wszystko zawali, gdy pozostanie kupa gruzów, wruszamy ramionami, mówiąc: „No nie udało się”. I tak do następnego razu.

Ale nie ma wniosków i postanowienia, żeby zrobić solidny plan, dogadać wszystko do końca, przewidzieć wszystkie ewentualności, wyeliminować niespodzianki, a nawet przewidzieć wersje alternatywne. Na to, żeby niepotrzebnie nie szarpać nerwów, niepotrzebnie nie tracić czasu, nie przegrywać w szczegółach, żeby nie narzekać potem na los, na bliźnich, na prawo, na instytucje – ale wciąż nie na siebie.

I przez to tracimy, zaprzepaszczamy najlepsze pomysły, najkorzystniejsze projekty, najśmielsze inicjatywy.

Jesteśmy wspaniałymi projektodawcami, pomysłodawcami, ludźmi którzy mają intuicję, ale którzy nie wykańczają, niedopracowują, niedookreslają tej intuicji, tych pomysłów, które się w nas rodzą jak grzyby po deszczu.

Gdybyśmy potrafili jednocześnie zachować fantazję nowicjusza, ale dodać solidność w robieniu planów, projektów, dokonać tego cudu, żeby przejść ze stanu amatorszczyzny do profesjonalizmu, od fantazji do rzeczywistości, od pomysłu do solidnego planu, od obietnicy do odpowiedzialności – to byśmy mogli osiągnąć wyniki, których się nie spodziewamy ani my, ani świat.

Ks. Mieczysław Maliński

<http://malinski.pl>